

Sto papierowych zięb

“Zięba zwyczajna (*Fringilla coelebs*) – gatunek małego ptaka z rodziny łuszczakowatych (Fringillidae).”

- Encyklopedia ptaków świata

I. Wyleciał w niewłaściwą porę. To mnie najbardziej martwi. Odleciał z innymi w pierwsze cieplejsze dni. Nie powinno się tak robić. Powinien wylecieć późną jesienią jeszcze przed pierwszymi mrozami a teraz ominie go wiosna tak bardzo wypełniona życiem. A ja będę tu za nim usychać z tęsknoty.

“Zwykle na miejscu przez cały rok pozostają stare samce.”

- Encyklopedia ptaków świata

I. Zostali, chociaż chcieli lecieć. Smutnym wzrokiem odprowadzali młodych, wspominając własne wędrówki, wciąż przerażająco żywe w ich głowach. Widząc ich zapał, płakali bezgłośnie.

“Zasadniczo migrują ptaki młodociane i to ich dotyczą te rekordy przelotów.”

- Encyklopedia ptaków świata

II. Gdy przybyli wiosna była już w pełnym rozkwicie. Było ich wielu, ledwo chłopców, zagubionych, z dala od domu. Niepewnie prostowali się, stając na baczność, niepewnie zakładali ręce za plecami na “spocznij”, niepewnie chwyтали karabin. Ważyli jego ciężar w ręku, wpatrując się w niego niezdecydowanie, jakby nie wiedzieli, do czego służy. Już wkrótce wejdzie im to w krew, każda jedna czynność. Celując i strzelając, nie będą nawet myśleć.

“Wcześnie rano samica zaczyna swój śpiew.”

- Encyklopedia ptaków świata

I. Dzisiaj przyszła do mnie sąsiadka. Płakała, tak bardzo płakała jakby szare, wiosenne niebo użyczyło jej trochę swoich łez.

- Odleciał! Mój chłopiec odleciał! A teraz zginie gdzieś daleko od domu pośród tych wiosennych burz!

Lament odbijał się żalonym echem w sadzie tuż po wschodzie słońca.

- Chciałyby pani pójść ze mną do sąsiadów? Zajęłybyśmy się ich dziećmi. Pośpiewałaby im pani - zaproponowałam cicho, próbując odwrócić jej uwagę.

- Ja chyba... chyba nie będę w stanie śpiewać. Przepraszam. Przepraszam... - szeptała coraz ciszej już nie do mnie.

- Nie szkodzi. Ja też nie - szepnęłam ze łzami w oczach.

Śpiewy ucichły w całej okolicy. Nikt nie chciał i nie mógł wydobyć z siebie radośniejszego dźwięku. Wszystko umilkło, w polu i sadach słychać było tylko ciche wycie wiatru. Mieszkańcy wsi wbili smutne spojrzenia w horyzont, myśląc o nieobecnych, zastanawiając się, kiedy dane im będzie znów się spotkać.

“Zięba(...) bardzo liczny ptak...”

- Encyklopedia ptaków świata

II. Tłoczyli się w ciężarówkach. Było ich bardzo wielu. Jadąc po wyboistych drogach, palili, rozmawiali, modlili się, śpiewali. Wszyscy umilkli, gdy zobaczyli ciężarówki wracające z frontu. W nich równie wielu wracało już nie o własnych siłach.

I.

- Jak pani myśli, gdzie teraz są?

- Modłę się, żeby jak najszybciej wrócili - odpowiedziała tylko, składając pranie.

- Też się o to modłę. Każdego wieczoru.

Pokiwała smutno głową. Zmieniła się od czasu, kiedy przyszła do mnie zalana łzami tamtego ranka. Upłynęły tygodnie i miesiące a ona była spokojna, ale zgaszona, jak ptaszek w klatce. Zamknięta i niezdolna wyjść z za prętów swojego cierpienia. Próbowałyśmy być dla siebie wsparciem. Ona bez synów, nawet tych najmłodszych a ja sierota, teraz bez brata. Odwiedzałyśmy się często, pracowałyśmy razem, próbując nie popaść w bezczynność, w głęboki w smutek. Prałyśmy przez chwilę w milczeniu.

- Dostałaś jakieś wieści? Od nich? - spytała po chwili

- Nie.

Oczy się jej zaszklily.

- Listy nie kursują tak jak powinny podczas wojny. Gubią się, spóźniają - starałam się brzmieć pewnie - Oni żyją - powiedziałam łagodnie - Żyją i wrócą do nas. Wrócą na wiosnę.

- Wiem - szepnęła- Dlatego ten płacz. To łzy radości.

Przytuliłam ją. Próbowałam być dla siebie wsparciem.

“Melodia samca zięby jest jedną z najładniejszych pieśni słyszanych w naturze.”

- Encyklopedia ptaków świata

I. Gdy jeszcze tu był, to cały czas śpiewał. Rano gwizdał wesołe melodie, śpiewał na cały głos, gdy pracował a wieczorem akompaniowałam mu do psalmów. Brakuje mi jego śpiewu. Brakuje mi go. Żadnych wieści z frontu, żadnych od niego. Zaczęłam czytać gazety, szukając nazwisk poległych, dopytywać wszystkich znajomych o listy z frontu, czy nie ma w nich wzmianki o naszych chłopcach. Oni muszą walczyć a ja czekać. Czekałam więc, modląc się o choć cząstkę żołnierskiej odwagi.

“Ze względu na dużą liczebność nie stosuje się wobec zięb zabiegów ochronnych.”

- Encyklopedia ptaków świata

I. Mijają dni i tygodnie. Nadal szukam wytrwale, przeglądam każdą możliwą listę poległych, modląc się, by nie znaleźć na niej naszego nazwiska. Od znajomych i znajomych znajomych napływały różne nazwiska, imiona bez twarzy. Ale nigdy jego. Pewnego wieczoru siedząc sama w kuchni, patrzyłam w ciemność rozlewającą się za oknem. Zmęczona pracą, czekaniem, pocieszaniem innych i siebie, poszukiwaniami. Zmęczona śmiercią.

Nazwiska nieznajomych krążyły wokół mnie. Szeptaly za moimi plecami, przybierając fizyczne postacie tylko po to, by gdy się odwrócę, rozplynać się. Czułam muśnięcia ich chłodnych palców na ramionach, oddech na skórze. Wojskowe buty szurały nieznacznie po drewnianej podłodze, od mundurów bił zapach prochu i krwi. Słyszałam ich ciche prośby.

- Niech wam będzie - szepnęłam.

Usiadłam przy stole, duchy szeptały swoje imiona i nazwiska a ja je zapisywałam. Kiedy już zostały wysłuchane, milkły i znikwały tym razem naprawdę. Wkrótce miałam całą listę, ale to mi nie wystarczyło. Chciałam, żeby każdy z nich miał coś swojego, własnego. Mój wzrok spoczął na "Encyklopedii ptaków świata" - starej książce po rodzicach. Czytałam ją kiedyś bratu a on w zamian nauczył mnie składać ptaszki z papieru. "Zobacz" - mówił pokazując figurkę "Zięba, jak w twojej książce." Uśmiechnęłam się blado, już wiem, co zrobię. Pocięłam papier na małe kawałki, podpisując je imionami z listy. Każdy kawałek złożyłam w małego papierowego ptaszka tak jak kiedyś za dobrych dni. Po chwili na stole był ich już cały stos. Wszystkie szepty ucichły.

Płakałam długo, aż w końcu nadszedł litościwy sen.

II. Zmieniają się na moich oczach. Ból przemienił ich ciała i umysły. Jeszcze niedawno nie znali świata a teraz widzieli już wszystko. Z młodych twarzy patrzą stare oczy.

"Należy wybrać klatkę, która jest co najmniej dwa razy szersza niż rozpiętość skrzydeł ptaka."

- Encyklopedia ptaków świata

I. Ptaszki trzymam w skrzyni w pokoju brata. Ciągłe czekam, ciągle ich przybywa. Mam ich już sto. Sto papierowych zięb zamkniętych w skrzyni.

"Najstarsza zięba dożyła 29 lat, zwykle żyją od 17 do 20 paru lat."

- Encyklopedia ptaków świata

III. Biec. Biec, bieć, bieć. Kurczowo zaciskam zdrętwiałe z zimna palce na broni. Smród dymu wciska mi się do gardła, kłuje w oczy. Strach rozmywa obraz wokół mnie, nogi ślizgają się na śniegu, w płucach brakuje oddechu. Biegnę dalej, wspominam jej oczy. Są ciepłe, łagodne, kochające. Coś wybucha. Niewidzialna siła odrzuca mnie w tył. Teraz słyszę tylko szum, przerywany strzałami odbijającymi się od pustych domów. Siadała ze mną przy tym starym kuchennym stole. Śmialiśmy się

razem. Wstaję powoli ogłuszony. Nie śmiałem się już tak długi czas. Idę chwiejnie dalej przed siebie, w głowie mi huczy, coś ciepłego spływa mi po twarzy. Ktoś coś krzyczy. Nie rozumiem. Nie wiem. Ciekawe, jak będzie wyglądać jej twarz, gdy wrócę. Przerazający ból przeszywa moją klatkę piersiową i nagle nie mam już siły. Nogi uginają się pode mną. Uderzam o twarde bruk. Jest zimny, ale jakieś dziwne ciepło rozlewa się po mojej piersi.

“Zięba ma charakterystyczny głos. Ładna i miła dla ucha melodia to jeden z pierwszych zwiastunów wiosny, zapowiadających nadejście cieplejszych dni.”

- Encyklopedia ptaków świata

I. W końcu nastaly cieplejsze dni. Słońce rozgrzało zmarzniętą ziemię, obsypało zielenią wyciągnięte ramiona drzew, oświetliło nasze twarze. Obiecywało lepsze dni. Zaczęliśmy zwracać nasze spojrzenia ku horyzontowi. Wsłuchiwalismy się w szum nadmorskiego wiatru, jakby chcąc usłyszeć wieści, które niósł zza morza na swoich skrzydłach. W końcu nadeszły, powtarzane przez tysiące ust aż dotarły do mnie. Koniec wojny. Wojna się skończyła. Docierało to do mnie jak przez mgłę, koszmar ostatnich miesięcy i lat nie mógł odejść w jeden dzień. Jednak nowo narodzona we mnie nadzieja nie dała się zagłodzić. Uginała moje kolana każdego wieczoru do modlitwy, kazała oczom wyglądać, uszom nasłuchiwać, sercu czekać. Czekać na niego. Czekałam i czekałam. A on pewnego dnia tak po prostu stanął w drzwiach. Chudszy, zmarniały, zmieniony, ale żywy. Pięknie, boleśnie, prawdziwie żywy. Naczynie, które trzymałam w rękach, rozbiło się o podłogę.

- Żyjesz - głos mi się załamał.

Zgięłam się wpół, klękając na ziemi, dłonie przycisnęłam do klatki piersiowej, chcąc zatrzymać niekontrolowane łkanie. Ukłękł obok i mnie objął. Poczułam, jak cały drży wstrząsany płaczem.

- To było straszne - wychrypiał tylko.

Objęłam go mocniej.

- Wróciłem.

To jedno słowo zapowiedziało dni, jakie w końcu miały nastać. Dni wiosny, dni życia, zablizniania się ran i nadziei.

Wkrótce wszystkie okoliczne wsie zapełniły się głosami. Chłopcy wracali idealnie zdążając na ciepłe, radosne lato. Nie wszyscy jednak. Sąsiadka długo nosiła

żałobę. Myślę, że do końca swojego życia. Najmłodszy, ukochany syn nigdy nie powrócił.

- Zginął jak bohater a umierając, nie czuł bólu - opowiadał mój brat.

Długo rozmawiał z sąsiadką, a gdy skończył miała już suche oczy.

- Myślę, że musisz złożyć jeszcze jednego ptaszka - powiedziała do mnie.

Złożyłam go i podpisałam. Później po zapadnięciu zmroku rozpaliliśmy małe ognisko i wrzuciłam wszystkie ptaszki do ognia. Ogień buchnął i strawił ich papierowe ciała na popiół, iskry jednak uniosły się w górę do gwiazd.

“Należało zaś weselić się i radować, że ten brat twój był umarły, a ożył, zaginął a odnalazł się.”

III. Gwiazdy są piękne. Noc pełna nich rozciągnęła nade mną swoje skrzydła. Cały ból powoli odchodzi, odeszło zimno i zmęczenie. Mogę w końcu wstać, chociaż nie czuję już ziemi pod stopami. Nie patrzę przed siebie, tylko w górę na gwiazdy. Ich delikatny blask jaśnieje coraz mocniej. Po chwili całe niebo jest jasnością. Ktoś mnie woła. Ten głos, słyszałem go całe życie - szepty i urywane słowa. Teraz jest wspaniale przejrzysty i głośny. Oddech już nie obciąża moich płuc, jestem lekki i nareszcie mogę iść. Do Niego, tego pierwszego światła. Wracam, wracam do domu.